



Teraz My!

29
2/2010

Pismo promujące twórczość uczniów
XXI Liceum Ogólnokształcącego
im. Hugona Kottłątaja

Dzwonek

Janka S.

Cichy szelest kartek. Tykanie zegara.
Ostatnie minuty płyną najwolniej.
Wreszcie.
Dzwonek.

Zeszyty, książki objają się
wpadając do plecaka.

Szybko!
Szybciej!

On już czeka.

Jego oddech
to jedyny dźwięk,
dla którego
warto żyć.

Teraz My!
Numer dwudziesty dziewiąty, rok ósmy
Opieka dydaktyczna i pedagogiczna:
Grażyna Różewicz
Opieka edytorska:
Aleksandra Wróblewska
Adres internetowy:
<http://www.211o.waw.pl/pl/teraz-my.html>

W tym numerze

Janka S. <i>Dzwonek</i>	1
Krzysztof Janowski <i>Czy we współczesności grasują Hydry?</i>	2
Dominika Włodarczyk <i>Dlaczego chwila?</i>	5

Czy we współczesności grasują Hydry?

Krzysztof Janowski

Adam Mickiewicz

Cisza morska

Na wysokości Tarkankut.

*Już wstążkę pawilonu wiatr zaledwie muśnie,
Cichymi gra piersiami rozjaśniona woda;
Jak marząca o szczęściu narzeczona młoda,
Zbudzi się, aby westchnąć, i wnet znowu uśnie.*

*Żagle, na kształt chorągwi, gdy wojnę skończono,
Drzemią na masztach nagich; okręt lekkim ruchem
Kotysa się, jak gdyby przykutą tańcuchem;
Majtek wytchnął, podróże rozśmiało się grono.*

*O morze! pośród twoich wesolych żyjątek
Jest polip, co śpi na dnie, gdy się niebo chmurzy,
A na ciszę długimi wywija ramiony.*

*O myśli! w twojej głębi jest hydra pamiętek,
Co śpi wpośród złych losów i namiętnej burzy;
A gdy serce spokojne, zatapia w nim szpony.*

Odessa 1825

„Cisza morska”, drugi z cyklu „Sonetów krymskich” Mickiewicza jest cztero-rostroflowym trzynastozgłoskowcem o formie sonetu włoskiego. Składa się z dwóch tercyn refleksyjno-lirycznych poprzedzonych dwiema kwartynami o charakterze przedstawieniowo-opisowym. Poeta zastosował rymy dokładne, żeńskie, w większości — gramatyczne. Ułożył je w klasyczny dla sonetu schemat abba abba cde cde. Średniówka, charakterystyczna dla trzynastozgłoskowca, występująca po siódmej zgłosce, jest w zasadzie zatarta, choć można by ją wyodrębnić w niektórych wersach. Ale nawet wtedy zaznaczona będzie granicą składniową tylko w wersach 4., 6., 10. i 14. Klauzule na ogół uzgodniono z tokiem zdania, choć w wersach 6. i 9., gdzie zastosowano przerzutnie, widać odejście od reguły.

„Cisza morska. Na wysokości Tarankut.” Tytuł i podtytuł zapowiadają prowokacyjny wybór tematu. Wiersz o tym, że nic się nie dzieje?! To po co pisać? Po co czytać? Czy to żart z upodobań romantycznego czytelnika do opisu skrajnych emocji?!

Tylko bywalcy Krymu rozumieli niezwykłość tematu. Przyłodek Tarkankut (wł. Tarchan-Kut) był bowiem powszechnie znany z burzliwości wód, które go otaczają. Tu zwykły rejs wycieczkowy zamieniał się w wyzwanie dla najodważniejszych. Bardzo rzadko udawało się zebrać grupę podróżników gotowych zaryzykować. A zatem ciekawe stawało się wspomnienie kogoś, kto się zdecydował. I przeżył. Ale Tarankut i cisza morska??? Od razu wiadomo, że autor trafił na stan natury graniczący w tych okolicach z cudem. Pierwsza część to opis tej niespotykanej sytuacji na morzu oraz na statku, który znalazł się w pobliżu nbezpiecznego cypla:

*Już wstążkę pawilonu wiatr zaledwie muśnie,
Cichymi gra piersiami rozjaśniona woda.*

Czytelnik wprowadzony zostaje w spokojny, niemal relaksujący nastrój chwili. Masztowa chorągiewka powiewa lekko na wietrze. Rytmiczne, łagodne,

lekkie szumiące, drobne fale wywołują skojarzenie z cichym oddechem. Wodę rozświetlają promienie słońca. Wszystko to działa na wyobraźnię zmysłową czytelnika. Jak pierwsze filmowe ujęcie nieznanego, egzotycznego pejzażu. W następnych wersach wizja jest rozwijana:

*Jak marząca o szczęściu narzeczona młoda,
Zbudzi się, aby westchnąć, i wnet znowu uśnie.*

Kolejne odwołanie do pola semantycznego oddechu służy hiperbolizacji poczucia spokoju, rytmu, ładu, będąc jednocześnie zgrabną centauryzacją. Westchnienie można też traktować jako obraz jakiejś odrobinę większej od innych fali, chwilowego, lekkiego i niegroźnego — wzbudzenia się morza. Świetnie skorelowane zostaje to przez Mickiewicza w warstwie formalnej z pewnymi odstępstwami od niektórych reguł (patrz: średniówka, klauzule, układ rymów). Wprowadzone zostają skojarzenia związane z czystym szczęściem. Temu służy porównanie spokojnych wód morskich do młodej dziewczyny, czyjejś narzeczonej, śniącej zapewne o wspólnej, radosnej przyszłości z ukochanym. Wzmacnia to nastrój sentymentalnej sielanki, radosnego ukojenia. Motyw snu i marzenia sennego pełni tu podobną funkcję.

Dalej czytamy:

*Żagle, na kształt chorągwi, gdy wojnę skończono,
Drzemią na masztach nagich...*

Następuje hiperbolizacja hiperboli obrazującej spokój na morzu. Wzmacnia ją dodatkowo zastosowanie — ulubionej przez romantyków — zasady kontrastu. Zagrożenie — tu zobrazowane przez metaforyczne odwołanie do wojny — minęło. W jego miejsce przychodzi błogi, czysty sen:

*...Okręt lekkim ruchem
Kotysa się, jak gdyby przykuty łańcuchem.*

Pojawiają się kolejne ilustracje rytmicznego falowania wody: lekki ruch, kotysanie się. Jednocześnie dowiadujemy się, że statek nie ma opuszczonej kotwicy. Kotysze się tylko jak gdyby przykuty łańcuchem. Pogoda musi być więc naprawdę piękna, a morze wyjątkowo spokojne. Słowa: „Majtek wytchnął, podróżne rozśmiało się grono” rozwijają wizję radości, beztroski, odpoczynku. Jak widać cała pierwsza część sonetu zbudowana jest z przemyślaną precyzją. Mickiewicz konsekwentnie hiperbolizuje — niemal co wers — zastosowane wcześniej hiperbole, które wprowadzają czytelnika w zaskakujący, sielankowy nastrój. Całkowicie sprzeczny ze złą sławą tego miejsca. Całość opisu uruchamia wyobraźnię zmysłową. Filmowe ujęcia chwil szczęścia — zmontowane wg zasady przenikania się pól semantycznych morza i dziewczęcego, czystego snu — wzbogacone zostają o precyzyjnie dobraną ścieżkę dźwięku naturalnego.

Druga część w klasycznie skomponowanym sonecie ma charakter refleksyjny. Według niektórych opracowań, tercyny sonetu włoskiego powinny albo zawierać syntezę strof 1. i 2. (jeśli te stanowiłyby odpowiednio: tezę i antytezę), albo być antytezą dla obu kwartyn (gdyby te jako całość stanowiły tezę). Co wybrał Mickiewicz? Poeta zrywa z regułami gatunku i w pierwszej tercynie kontynuuje opis rozpoczęty w kwartynach. Jednak — stosując ponownie zasadę kontrastu — z powierzchni morza przenosi się teraz w jego głąb. Przywołuje obraz jamochłona, który — gdy morze jest wzburzone — sam odpoczywa zastygając w bezruchu. To, paradoksalnie, podczas groźnego sztormu ocala inne formy życia w jego pobliżu. Ale, gdy wody uspokajają się i stają się bezpieczne, jamochłon znów zaczyna żerować i czyhać na tych, co podptyną zbyt blisko.

Ten obraz staje się dla Mickiewicza punktem wyjścia do refleksji o zagadkowych mechanizmach ludzkiej psychiki. Oto w drugiej tercynie dowiadujemy się, że ludzką duszą rządzą te same prawa natury, co życiem świata podmorskiej fauny i flory. Gdy człowiek doświadcza złego losu lub porywającej namiętności — żyje chwilą. Aktualne cierpienia pozwalają mu zapomnieć o najboleśniej-szych doświadczeniach z przeszłości. Jednak, gdy w życiu wreszcie pojawia się wymarzony spokój — zaczynają odzywać najgorsze wspomnienia. Poeta określa owo doznanie metaforą: „hydra pamiętek”.

To nawiązanie do mitów greckich. Hydra pojawia się w micie o Heraklesie. Ów potwór — wielogłowy, jadowity, węzowy — pustoszył okolice Lery i siał powszechne przerażenie, niszcząc cały dorobek życiowy i samo życie wielu ludzi. Przez wiele lat. Liczni śmiałkowie próbowali z nim walczyć, ale szybko stawali się tylko kolejnymi ofiarami potwora. Dopiero najdzielniejszy z dzielnych — Herakles — zapanował nad sytuacją i unicestwił bestię.

Motywy mitologiczny został tu wykorzystany w funkcji poznawczej. Mickiewicz zauważa, że człowiekowi do szczęścia nie wystarcza jego aktualne położenie w świecie zewnętrznym — korzystna sytuacja materialna, ciekawe podróże, stawa czy powszechny podziw. Równie ważnym — jeśli nie ważniejszym — czynnikiem jest jego położenie psychiczne. Spokój wewnętrzny. Tylko on pozwala w pełni przeżywać radość każdej chwili. Jednak osiągnięcie spokoju ducha może być skutecznie zniweczone przez powracające wspomnienia. A one zwykle dopadają człowieka właśnie wtedy, gdy ma w życiu chwilę wolną od codziennych, doraźnych trosk. Według Mickiewicza egzotyczne podróże, bogate życie towarzyskie to jedynie formy pozornej ucieczki od źródeł cierpienia. Nie przynoszą ulgi wewnętrznej! Nie gwarantują powrotu harmonii i równowagi. A nawet przeciwnie. Podmiot liryczny stwierdza wszak, że owa „hydra” budzi się właśnie wtedy, gdy ten spokój zewnętrzny odnajdujemy!

Wyraźnie widać, że dopiero druga tercyna ma charakter refleksyjny. Obie strofy trójwersowe skonstruował poeta na zasadzie podobieństwa. Obie rozpoczynają się apostrofą, mają podobny układ rymów (cde cde), zbliżoną budowę wersów i zdań. Wszystko to na poziomie formalnym obrazuje zwartość analogii pomiędzy prawami natury i prawami ducha. Lektura pełnego tekstu ujawnia, że całość sonetu skomponowana jest na zasadzie kontrastu. Występuje on zarówno w warstwie konkretnego jak i przenośnego. W końcowej części kontrast ten potęguje Mickiewicz przez rozbieżność między oczekiwaną i faktyczną pointą. Po opisie morza, pogody i radosnego nastroju na statku można by się spodziewać, że utwór zwieńczony będzie podsumowaniem piękna sytuacji, wyrazem zachwytu czy podziwu. Tymczasem rozbudowany obraz sielanki to zaledwie punkt wyjścia do zwartej, lakonicznej refleksji nad skomplikowaną, daleką od sielankowych nastrojów, naturą człowieka.

Poeta kończy sonet zaskakując czytelnika i zostawiając go z wizją powracających burz serca, wewnętrznego, nienasyconego potwora niepokoju i jego drapieżnych szponów, z których nie sposób się wyrwać. Tercyny stają się antytezą obu kwartyn. W sensie przenośnym kontrast odzwierciedla tragiczną rozbieżność między położeniem zewnętrznym i wewnętrznym człowieka oraz między upragnionym i prawdziwym stanem jego ducha. Czy jednak Mickiewicz pozostawia czytelnika w poczuciu beznadziejności? Czy na pewno sugeruje, że każdy, kogo dotknęło coś strasznego, jest skazany do końca życia na niszczące go wspomnienia? Czy dowodzi, że doznane cierpienia nie pozwolą nam już nigdy cieszyć się życiem?

Zaszyfrowaną odpowiedź na te pytania przynosi przywołany przez niego mit o Heraklesie. Przecież Hydra lernejska, choć przez wieki niepokonana, ule-

gła w końcu Heraklesowi! Przepadła w nicość. A zatem i my możemy swojej własnej „hydrze pamiętek” jak Herakles ściąć głowę i zakopać pod głazem, by już nigdy nie odrosła! To prawda. Mickiewicz nie mówi, że będzie łatwo. A nawet sugeruje, że to zadanie dla najodważniejszych. Na miarę antycznych herosów. Ale jednak warto je podjąć — uwolnić siebie od niszczących wspomnień i innych od obrazu nas jako kogoś nieustannie nieszczęśliwego, zgorzkniałego, zamkniętego w swojej przeszłości. Mit każe też pamiętać, że bohaterski Herakles nie był sam w tej walce. Miał do pomocy Jolaosa. I to właśnie dzięki niemu odniósł zwycięstwo.

Motyw mitologiczny sugeruje, żeby się nie poddawać. By podjąć walkę z tym, co niszczy nasze życie wewnętrzne. Według mnie Mickiewicz zachęca także, by pokonując własną wewnętrzną hydrę, zwrócić się do drugiego człowieka. By nie szukać ucieczki w samotności. To we współdziałaniu z innymi odnoszą swoje zwycięstwa najdzielniejsi. Zwyciężają, bo potrafią w porę o pomoc poprosić. Współczesnemu wędrowcy przez życie mogą także poradzić, by pamiętać o słowach, których sam Mickiewicz nie mógł usłyszeć, bo zmarł 23 lata przed narodzinami ich autora — godnego kontynuatora romantycznej wiary w nieskończone możliwości duchowe człowieka:

Wszelkie wspomnienia są złudne, bo terażniejszość nadaje im inne barwy.

Albert Einstein

Dlaczego chwila?

Dominika Włodarczyk

Z cyklu: w kręgu mitów

Dlaczego chwila? Na początku było nic. Wielka, wszechobecna Pustka, ciemniejsza i groźniejsza od wszystkiego, co miało się później narodzić. Dobrze jej było samej. Bez cudzych problemów i zmartwień. Miała ustalony, nie-naruszalny plan braku zajęć. Określony według milionami lat rozważanego harmonogramu bezczynności.

Pewnego razu, nie wiadomo skąd, pojawiło się jednak nagle jakieś Ziarenko. Najpierw było małe. Dość niepozorne. Nie warto było z jego powodu czegokolwiek zmieniać w harmonogramie. Wraz z upływem czasu stawało się jednak coraz większe. Rostało, nie zważając na fakt, że było niechciane. Nikt nie wie, co skłoniło je do takiej decyzji, ale prawdopodobnie była to chęć zrobienia na złość Pustce.

Ziarenko wyglądało coraz ładniej. W niektórych miejscach mieszały się na nim potacie pięknych żółci, bogatych czerwieni. Gdzie indziej można było zauważyć wszystkie odcienie błękitu. Gorzej, jeśli ktoś by zapragnął zajrzeć do środka. Tam bowiem znajdowała się wielka, ognista kula. Serce i mózg zarazem. Źródło życiodajnego ciepła. Kontrolująca wszystko substancja, która miała nigdy nie ujrzeć swojego dzieła od zewnątrz.

Czas mijał. Ziarenko zaczęło odczuwać jakiś brak. Niedosyt. Było pewne, że o czymś zapomniało. Wtedy to pojawiła się pierwsza Istota Żywa. Miała nieokreślony kształt, nie wiedziała, jak się poruszać i istniała tylko dlatego, że jej kazano. Ziarenko stworzyło coś bardzo niedoskonatego. Zorganizowało więc sztab asystentów, swoich Wystanników, aby pilnowali każdego ruchu nowego

mieszkańca. Kolejne tysiąclecia coraz bardziej zmieniały tę postać, roboczo nazwaną Człowiekiem. Obok odruchów zaczęły się pojawiać uczucia.

Pogłębiało się poznanie siebie i otaczających warunków życia. Z czasem Człowiek zyskał też towarzyszy — całą grupę podobnych do siebie Istot, które były uczone przez Wystanników gry, zwanej życiem.

Zaczynano się bardzo łatwo — od nauki sprawnego poruszania się w przestrzeni i komunikacji między sobą. Później był jednak następny etap, w którym każdy musiał dokonać wyboru. Jedni decydowali się na podróżę po Ziarnie i odkrywanie jego tajemnic. Inni woleli zostać na znanym sobie terenie i tworzyć nowe elementy ułatwiające egzystencję. To oni pierwsi zauważyli, że oświetlenie zewnętrzne bywa zawodne. Są momenty, kiedy dookoła jest ciemno, a za chwilę staje się jasno. Czasami widno jest kilka godzin. Kiedy indziej kilkanaście. Czasami światło działa też jako ogrzewanie. Kiedy indziej — nie. Postanowili uniezależnić się od tego bałaganu. Najpierw wzięli się za dokładne zdefiniowanie czasu. Potem zapragnęli go mierzyć. Wreszcie uparli się, by własnym pomiarem podporządkować życie. Doszli do wniosku, iż o pokarm też trzeba zadbać samemu i nie można tego zaniedbywać. Każdy miał do spełnienia jakąś misję, jednak nie zawsze był tego świadomy. Wystannicy działali dyskretnie. Wszystko układało się idealnie.

Tej pięknej sielance przyglądała się z zazdrością Pustka. Zaczynała żałować, że nie stworzyła niczego, co z ułomnego stawałoby się coraz doskonalsze. Patrzyła na Ziarno z ubolewaniem i zawiścią, chcąc jednocześnie odebrać mu radość. Ono było bowiem uwielbiane. Rozwijano się. Jego Istoty były coraz bardziej interesujące. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że myślały. Potrafiły już same znaleźć sposób na przetrwanie. Na szczęście Pustka zauważyła, że Istoty zaczęły być tak dumne i zadowolone ze swoich osiągnięć, iż zapragnęły wszystko robić same. Niektóre z nich nabrały tak dużej pewności siebie, że zaczęły nawet podawać się za Wystanników. Zawtaszczyły prawo do decydowania o losie wszystkich. Nie słuchały innych, przekonane o swojej racji. Ziarno się przeraziło. Próbowano interweniować, przypominać, że każdy powinien wrócić na swoje miejsce. Jednak nic nie skutkowało. Najważniejszy głos ginął w powszechnej wrzawie.

Zachwycona chwilowym zamieszaniem Pustka postanowiła przytączyć się do niszczenia. Zaczęła siać w Ludziach niepokój, burzyła panujący do tej pory porządek i ład. Stała przyczyną wojen. Ziarno oczywiście nie mogło się na to zgodzić. Wyzwało Pustkę na wyborczy pojedynek. Każdy Człowiek dostał prawo głosu. W dniu ostatecznej rozgrywki wszystkie Istoty zebrały się o wyznaczonej porze. Stan ten trwał jedynie ułamek sekundy, ponieważ tylko przez taką chwilę Ludzie mogli wówczas wytrzymać w pełnym skupieniu, bez ruchu, w jednym miejscu. Każdy opowiedział się po którejś ze stron. Miażdżącą większością głosów ludzie wybrali wybrał Ziarno.

Pustka nie mogła pogodzić się z przegraną. Postanowiła rzucić przekleństwo. Skoro chwila zdecydowała o jej porażce — odtąd Człowiek będzie mieć tyle samo czasu dla siebie podejmując najważniejsze decyzje. Z pozoru banalne, mogą jednak niekiedy zdecydować o życiu. I tak po wiek wieków.

Klątwa nie działa tylko na tych, którzy żyją uważnie i szanują każdą chwilę istnienia. Warto o tym pamiętać, bowiem Gniew Pustki nie przemija. Nigdy.